Nr. 129 We Lwowie, Środa dnia 7. Czerwca 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poisonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Po wydrukowaniu poprzedniego numeru otrzymaliśmy następujące telegramy:*)

Stambuł dnia 5. czerwca. Wczoraj rano były sułtan Abdul-Azis odebrał sobie życie w napadzie obłąkania. Protokół, przez 19 lekarzy podpisany, stwierdził jako przyczynę zgonu samobójstwo. Zgon nastąpił w skutek upływu krwi przez rozcięcie nożyczkami naczyń krwi w ramionach. Pogrzeb odbył się z całą wystawnością; wszyscy ministrowie byli obecni. Refet basza, który w czasie zamordowania konsulów był gubernatorem Saloniki, zostanie postawiony przed sąd wojenny. Porta zawiadomiła posłów obcych mocarstw urzędowo o wstąpieniu Murada na tron i zażądała uznania go za sułtana.

Lwów d. 7. czerwca.

(Adres ks. metropolity Sembratowicza i gr. kat. kapituły lwowskiej do ks. kard. Ledóchowskiego i tegoż odpowiedź. — *Bieżące sprawy austro-węgierskie.* — Sprawa wschodnia. — Sprawa języka ojczystego w zaborze pruskim. — Zbrojenie się Moskwy.)

„Czas“ podaje następujący adres arcybiskupa i kapituły lwowskiej obrz. gr. do ks. kardynała Ledóchowskiego:

„Idąc za przykładem pierwszych chrześcian, którzy w kajdany okutych, na męczeństwo skazanych lub na wygnanie pędzonych apostołów, męczenników i wyznańców świętych ze szczególną czcią przyjmowali, im serdeczną miłość okazywali, radnując się z ich wiary i męstwa, i podzielając ich cierpienia, otaczamy dziś taką samą czcią Eminencję Waszą, po przebyciu ciężkiego dwuletniego więzienia wygnańca, mimo to, że Wasza Eminencja wszystko czyniła, co czynić była mogła i powinna dla wypełnienie rozkazu Zbawiciela naszego, Pana i Boga, Jezusa Chrystusa „oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego, Bogu!“

Winszujemy tedy Eminencji Waszej tej nieugiętej stałości, którą okazała Bogu Panu naszemu w obronie wiary i praw kościoła katolickiego, a którą to stałością zbudowała cały świat chrześciańsko-katolicki. Winszujemy dalej Eminencji Waszej tej wysokiej kardynalskiej godności przez Ojca św. Piusa papieża IX. Eminencji Waszj łaskawie udzielonej. Wreszcie prosimy Pana Boga naszego, aby napełnił niebieską radością serce Waszej Eminencji i sprawił, by wzięło koniec ciężkie prześladowanie kościoła, i Eminencja Wasza wróciła szczęśliwie do zarządu dyecezji swojej.

Lwów 17. lutego 1876 r.

Podpisy: Dr. Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski obrz. gr.; Michał Malinowski, archidyakon metropolitalny; Jan Żukowski, scholastyk metrop.; Michał Sięgalewicz, kanclerz kapitul.; Leon Hoterowicz, kancl.; Władysław Starzyński kn.; dr. Fran. Kostek, kan.; dr. J. Lewicki, rządca metr.; Jan Ślimakowski, kan.; Łukasz Pipan, wicer. seminarjum gr.; Julian Sembratowicz, kan.; Jan Wieliczko, admin. parafii archid. kat.; dr. Józef Delkiewicz, kan.; O. Jakób Zahajski, prowincjał Bazylianów.“

Odpowiedź kardynała prymasa brzmi:

„Rzym d. 21. kwietnia 1876.

Wielu sprawami zajęty, nie mogłem dotąd jakbym sobie tego życzył, złożyć tak Waszej arcybiskupiej Mości jak Prześwietnej kapitule i innym metropolii unickiej duchownym, winnego podziękowania za przesłaną mi odezwę z dnia 17. lutego, w której tak Wasza arcb. Mość jak wyżej wymienione duchowne osoby winszowały mi tej skutecznej pomocy łaski Bożej, za której sprawą tak ja, jak duchowieństwo moje i lud mój oparliśmy się bezbożnym zamachom władzy świeckiej na prawa i wolność kościoła Bożego w państwie Pruskiem.

Miłemi mi były bardzo te uczucia Waszej arcybiskupiej Mości i jej kleru, jak niemniej ich powinszowania i życzenia z powodu wyniesienia mnie do godności kardynalskiej. Zaiste cierpieć i radować winniśmy się społem, ilekroć o wspólne nam wszystkim dobro idzie, gdyż mimo różnicy obrządków jednej wiary wyznawcami jesteśmy i synami jednej matki, kościoła katolickiego.

Pan Bóg, którego miłosierdzie nie zna granic, dla tego dać nam raczył, biskupom i duchownym w państwie Pruskiem męztwo i wytrwałość, że wiedział, iżeśmy do zastępcy jego na ziemi, biskupa rzymskiego z serca przywiązani i jemu ulegli; to też woleliśmy ponieść raczej utratę dóbr doczesnych, więzienie i wygnanie, aniżeli oddać cesarzowi co się Bogu należało; ztąd poszło, iż w teraźniejszych czasach odnowiły się przykłady wieków przeszłych, kiedy o mężną pierś biskupów i kapłanów rozbijały się bezbożne usiłowania szyzmatyckich i heretyckich książąt, pragnących przywłaszczyć sobie prawa nietykalne, które tylko kościołowi swemu boski jego założyciel, Chrystus Pan udzielił.

A jako ojcowie nasi po zniesieniu utrapień owoce przebytych walk zbierali w pokoju, tak mamy nadzieję, że i dla nas po smutku dni dzisiejszych nastąpi radość z przywrócenia chrześciańskiemu społeczeństwu świętej wolności.

Gdy o to dla Waszej arcybiskupiej Mości, jej duchowieństwa i ludu, i dla nas wszystkich w pokorze błagam Najwyższego Boga, wszelkiego dobra dawcy, któremu jedynie należy się cześć i chwała, pozostaję

Waszej arcybiskupiej Mości
najniższym i oddanym sługą
podp. *Mieczysław kard Ledóchowski*
arcb. Gnieźnieński i Pozn.“

Niema w adresie podpisu ks kanoników Pietruszewicza i Baczyńskiego.

Cesarz wróciwszy d. 3. m. z Pesztu do Wiednia, wyjechał nazajutrz do Ischlu, dokąd cesarzowa d. 3 wyjechała. Minister spraw wewnętrznych br. Lasser wyjechał za urlopem, który potrwa do d. 1. września; zastępywać go będzie minister prezydent ks. Auersperg. Minister wyznań i oświaty p. Stremayer wyjeżdża na 4 tygodnie, zastępywać go będzie minister bez teki p. Unger. Później wyjadą ministrowie Glaser i Unger.

Dnia 2. bm. odbyła się pod przewodnictwem ks. Auersperga narada gabinetu przedlitawskiego, na której według *Nowej Pressy* nietylko załatwiono wszystkie sprawy, dotyczące obsadzenia posad trybunału administracyjnego, ale zarazem uchwalono stanowczy program postępowania we wszystkich niezałatwionych jeszcze sprawach austro-węgierskiej ugody cłowo-handlowej. Jeszcze w tym tygodniu mają się we Wiedniu zebrać delegaci rządów przedlitawskiego i węgierskiego, i pod przewodnictwem br. Schwegla (z ministerstwa spraw zagranicznych) ułożyć projekt taryfy cłowej na podstawie rokowań dotychczasowych. Niezadługo też mają zacząć się rokowania rządowe z c. k. bankiem narodowym względem nłożenia statutu dla przyszłego austro-węgierskiego Towarzystwa bankowego. Zdaje się, że rząd nie spodziewa się rychłego tej sprawy załatwienia, skoro zawiadomił posłów (członków delegacji), że Rada państwa zapewne nie prędzej jak d. 15. września się zbierze.

Austrowęgierski budżet spraw wspólnych na r. 1877 wynosi ogółem 111,311.659 złr. (ordynarjum 99,009.023, ekstraordynarjum wraz z kosztem nowych dział 11,902 636 złr), tj. o 3 mil. złr. mniej niż rząd preliminował (114,249.201 złr.) i o tyleż mniej niż na r. b. pozwolono. Przychód z ceł preliminowano na 11 mil. złr. (rząd preliminował o 900.000 złr. więcej), pozostaje zatem do pokrycia 100,311 659 złr., a z tych Przedlitawia ma pokryć 68,813.798 złr. Nie są tu jeszcze wliczone kredyta dodatkowe za r. b, tudzież zapomogi dla wychodźców hercegowińskich i bośniackich.

Rada miasta Pragi zawiadomiła była urzędowo o zgonie Palackiego Radę miasta Wiednia, która d. 2. bm. wyraziła swoje ubolewanie nad „stratą wielkiego uczonego“ przez powstanie z siedzeń. Na posiedzeniu Rady miasta Pragi d. 3. bm. wybrany został dr. Zeithammer, jeden z przywódzców staroczeskich i redaktor głównego ich organu, *Pokroku* na burmistrza, otrzymawszy 56 głosów, były burmistrz dr. Bielsky (skłaniający się do młodoczechów) otrzymał tylko 18 głosów. Dr. Zeithammer przyjął wybór, w razie zatwierdzenia przez cesarza, i zapewnił, że będzie się starał o uśmierzenie waśni narodowościowej. Aby uzyskać zatwierdzenie, wybierano dawniej młodoczechów, gdy jednak ci wbrew większości protegowali wszędzie młodoczechów i w ich duchu kierowali sprawami miasta, wybrano tym razem staroczecha. Dr. Zeithammer jest osobistością tak wybitną, że mimo tej jego mowy pojednawczej, trudno aby pod obecnym rządem otrzymał zatwierdzenie cesarskie. Gdyby odmówiono, Rada miejska wybierze znowu staroczecha, ale mniej wybitnego.

Dzisiejszy nasz telegram, mówiąc o śmierci sułtana Abdul-Azisa, donosi jednocześnie, że rząd turecki przez ambasadorów swoich notyfikował wszystkim dworom wstąpienie na tron Amurada V., żądając uznania tegoż. Wiadomość ta jest cokolwiek spóźniona, bo agitacja między mocarstwami w przedmiocie uznania nowego władzcy w Stambule już dawno rozpoczęła się i trwa dalej. Ze wszystkiego widać, że Moskwa stara się uznanie to odwlec, a przynajmniej wpłynąć na mocarstwa, które przyjęły memorandum berlińskie, aby uznanie to skrępowały pewnemi warunkami, wynikającemi z treści memorandum; Anglia zaś przeciwnie, pracuje nad bezwarunkowem i szybkiem uznaniem. Podług decyzji pojedynczych mocarstw, uważać można będzie zmianę w ugrupowaniu się ich w sprawie wschodniej dla dalszej akcji.

Półurzędowe głosy z Berlina, podnosząc przyjaźń Austrji i Niemiec, uważają to nowe grupowanie jako rzecz dokonywającą się. Oględny wiedeński *Fremdenblatt*, stwierdziwszy, że zgoda sześciu mocarstw, która w swoim czasie była podstawą projektu Andrassowego, już nie istnieje, wyraźnie mówi, że ściślejsze porozumienie się pięciu mocarstw, które miało być podstawą memorandum Gorczakowa, siłą wypadków uchylone zostało, i że francuska, tudzież włoska dyplomacja, które od początku nie okazywały zbytniego pospiechu dla przedłożeń moskiewskich, formalnie wycofały się z programu berlińskiego. Dla Moskwy kwestja uznania nowego rządu tureckiego jest sprawą teraz najważniejszą, bo od tego zawisła jej dyplomatyczna podstawa operacyjna względem powstańców i państw lennych. Powszechnem jest zdanie, że te ostatnie czekają tylko hasła z Petersburga, aby przekroczyć granicę turecką. Austrjacki jeneralny konsul w Belgradzie, książe Wrede, przybył właśnie do Pesztu, aby zdać sprawę z sytuacji w Serbii. Również moskiewski jeneralny konsul w Belgradzie, Kwarców, w przejeździe do Ems, dokąd został powołany przez cara i Gorczakowa, zatrzymywał się w Peszcie, i rozmawiał tam z hr. Andrassym oraz z Nowikowem. Z doniesień obu tych panów wypadałoby, że wojna wstrzymaną nadal być nie może. *Pester Lloyd* mniema nawet, że pokój powszechny zaledwo kilka dni potrwa. Tymczasem zaszła niespodzianka, która jeśli jest prawdziwą, zada kłam wszelkim dotychczasowym kombinacjom, i jeszcze na gorszą próbę wystawi politykę moskiewską, aniżeli rewolucja stambulska. Niespodzianką tą jest przesłanie przez Risticza adresu gratulacyjnego nowemu sułtanowi. Równoczesne to jest z uznaniem nowego sułtana, i ze złożeniem ma winnego od lennika hołdu. Jakkolwiek pochlebne mamy wyobrażenie o zręczności dzisiejszego naczelnika gabinetu serbskiego, to jednak trudno przypuszczać, aby on tak otwarcie i niespodzianie wystąpił przeciw Moskwie, bez poprzedniego zawarowania się zkądinnąd. Raczej przypuścić można, iż wiadomość ta jest zmyślona.

Niepewność sytuacji wschodniej odbija się w tych wszystkich wiadomościach telegraficznych, jakie z różnych stron nadchodzą. Najczęściej jedne przeczą drugim. Podejmujemy tu kilka z nich:

Peszt, 2. czerwca. *Kelet Nepe* dowiaduje się z Belgradu, że oczekują tam bezzwłocznie wymarszu wojsk. Największy korpus ruszy przez Drinę. Pospiech ten wychodzi z nakazu Moskwy. Tylko kilka dni dzieli nas od wojny. List z Belgradu w *Pester Lloydzie* potwierdza to doniesienie, i mniema, że tameczni ministrowie uważają chwilę obecną za najstosowniejszą do rozpoczęcia wojny. Jedynym środkiem uniknięcia jej byłoby podnieść dawny plan ks. Michała, oddać Serbii Bosnię jako lenność, i polecić Serbii przywrócenie spokojności.

Paryż, 1. czerwca. *Le Soir* donosi, że eskadra tulońska otrzymała nakaz uzbrojenia się na wszelką potrzebę. Nigra wyjeżdża do Petersburga, odwiedziwszy po drodze cara w Ems.

Paryż, 2. czerwca. *La France* dowiaduje się z Ems, że za widzeniem się cesarza niemieckiego z carem w Ems, odbędą się nowe konferencje.

Rzym, 2. czerwca. *Italien. Nachr.* donoszą, że patrjarcha ormiański (unicki) Hassun, udał się wczoraj wieczór do Watykanu, aby oznajmić papieżowi wstąpienie na tron sułtana Murada. Wypadek ten uważanym jest za pomyślny dla kościoła i stolicy apostolskiej, i zapewne biskupi katoliccy w Turcji otrzymają polecenie wspierania Murada.

Neapol d. 1. czerwca. Z nakazu ministerstwa fregaty „Terrible“ i „Caridde“ postawione będą w stan gotowości. Admirał Martini obejmuje dowództwo floty pancernej, stojącej pod Tarentem, a która ma być gotową do odpłynięcia na wody Wschodu.

Londyn d. 2. czerwca. W Izbie niższej oświadczył Disraeli, na zapytanie Hartingtona, że nie nadeszło żadne inne materjalne wyjaśnienie wypadków stambulskich, prócz udzielonego już we wtorek. Minister otrzymał w ciągu posiedzenia Izby niższej telegram z Konstantynopola, lecz nie zawiera on nic więcej, coby mogło obchodzić Izbę, prócz że wszystko jest spokojne i że lud muzułmański zadowolony jest ze stanu rzeczy. Memorjał berliński jeszcze nie wręczony Porcie, a Disraeli sądzi, że będzie już zbyteczny. Niewątpliwie położenie w tej części Europy jest krytycznem. Rząd angielski zarządził środki ostrożności, jakie poczytał za stosowne dla wspierania interesów i honoru kraju; zamierza on prowadzić dalej politykę przezorności. Ze strony rządu angielskiego pragnie on równocześnie stwierdzić formalnie, że zdaniem jego, interesa Anglii muszą być najlepiej bronione przez utrzymanie pokoju, i że honoru Anglii skuteczniej bronić nie zdoła, jak biorąc główny udział w krokach do osiągnięcia

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

(Ciąg dalszy).

Jako kapłan Hurban odznaczał się gorliwością w spełnianiu swoich obowiązków i żarliwością, z jaką bronił zasad kościoła ewanielickiego. Żarliwość ta spowodowała go do energicznego wystąpienia przeciwko proponowanej w Węgrzech przez hr. Zay'a unii kościołów ewanielickiego i kalwińskiego. Uważał ją Hurban za szkodliwą dla obu kościołów, a szczególniej też za niebezpieczną dla Słowaków, wyznających zasady Lutra. Umysł jego żywy, charakter gwałtowny, agitatorski, wyraził się już w samym początku tego sporu religijnego, który tu wspominam dla dokładniejszego scharakteryzowania prądów moralnych, nurtujących tutejsze społeczeństwo.

Pomiędzy przeciwnikami Hurbana, czynnym był dawny jego nauczyciel W. Szimko. Dowodzenia jego zbił Hurban w broszurze polemicznej, po słowacku napisanej p. t. „Zneusteni pamatky Dr. M. Luthera skrze V. Szimka (Presburg 1846). Siła wyrażeń, ściągnęła na tę broszurę jako też na jej autora liczne zarzuty i oskarzenia. Na zborze okręgowym ewanielików w Presburgu, broszura została potępiona a Hurbana powołano do tłumaczenia się. Sprawa ta nie miała dalszych dla Hurbana następstw, walka atoli wtedy przez niego rozpoczęta, trwa do dziś dnia pomiędzy zwolennikami obu protestanckich kościołów, pastorowi zaś w Hlubokiem zjednała nawet po za granicami jego ojczyzny sławę znakomitego obrońcy Lutra. Uniwersytet w Lipsku w uznaniu zasług, jakie położył w obronie kościoła ewanielickiego w Węgrzech, zaszczycił go tytułem doktora teologii.

Należy tu nadmienić, iż pomiędzy ewanielickiemi księżmi Słowaków, znajdują się tacy, którzy pragną zetrzeć narodowy charakter z kościoła swojego wyznania. Hurban atoli charakter ten najusilniej podtrzymuje. Oprócz więc powodów teologicznych niemałą rolę grają w sporach teologicznych przez niego prowadzonych powody narodowe.

Gdy Hurban po dłuższej nieobecności w swojej parafii, powrócił w r. 1850 do Hlubokiego, z imieniem rozgłośnem, jakiego nabył przez wywołanie powstania słowackiego (1848), we dwa tygodnie pozbawiony już został swego pastorskiego urzędu i powołany do sądu, który jednakże uwolnił go od oskarzenia i powrócił mu parafię, uznawszy niewinnym zarzucanych mu zbrodni.

Jednocześnie ewanielicy słowaccy w Peszcie, po wyjeździe Kollara do Wiednia, ofiarowali mu urząd kaznodziei w zborze peszteńskim. Hurban jednak odmówił, niechcąc porzucać rodzinnego kraju i narażać się na szykany i prześladowania Madiarów w stolicy Węgier. Nie był on od nich wolny i w swoim kraju, zawsze przecież bezpieczniejszym się czuł pomiędzy parafianami, dla których oddawna pracował i pomiędzy którymi cieszył się uznaniem i niezwykłą miłością.

Jeszcze w r. 1846 założył w Hlubokiem „Towarzystwo mierności czyli oszczędności“ dbając zarówno o dobrobyt jak oświatę i moralność parafian. Dla wykazania pożytków szkoły niedzielnej i wspomnianego Towarzystwa wydał (1846) w Bystrzycy broszurę p. t. „Slovo o spolkach miernosti a nedelnych szkolach“, w której udzielone rady i przepisy, znalazły później w niejednem miejscu zastosowanie.

Oprócz dwóch, wspomnianych instytucyj, zawdzięczają parafianie w Hlubokiem swojemu pastorowi odnowienie kościoła (1858) i wydanie wielu dzieł treści religijnej, które pomiędzy narodowymi ewanielikami w Słowacji doznały dobrego przyjęcia. Wymienimy niektóre: „Nauka nabożenstvi krzestańskiego dle wierouczenia a bohoslowi Cirkve evanielickiej Aug. V. k dobremu evanjelickiej mladeże“ *). Dzieło to dogmatyczne wydane zostało w Szalicy 1858 r. W tejże samej Skalicy w r. 1861, wydał w 2 tomach dzieło p. t. „Cirkev evanielicko luterańska w jejich vnitrznich żivlech a bojich na svietie se zvlastnim ohledem na narod slovensky v teto Cirkvi spaseni sve hledajici.“ Do napisania tego dzieła, za które od cesarza otrzymał wielki złoty medal, skłoniły go wspomniane już spory, jako też walki o patenta, które przywróciły gminom ewanielickim samorząd. W tymże przedmiocie wydał roku 1862 wspólnie z Leszkiem dziełko: „Osviedczeni Evanjelikow niezmienieneho Augsb. V. viernie przidrzejicich.“ Oprócz dzieł pisał Hurban wiele artykułów treści religijnych do różnych czasopism słowackich i niemieckich, a zwłaszcza też do redagowanego przez siebie tygodnika p. t.: *Cirkevnie listy*, który z powodu szykan władz madiarskich w r. 1875 przestał wydawać, dostawszy się sam do więzienia.

W Niemczech, jak to już wspominałem, jego żarliwość luterańska była dobrze znaną i cenioną. Udawał się też osobiście w sprawach religijnych do Niemiec, w roku zaś 1861 jako członek wielkiego Towarzystwa Gustawa Adolfa, brał udział w walnem tegoż towarzystwa zebraniu w Hanowerze. Pomimo jednak stosunków swoich z Niemcami, przestrzegał, jak to już mówiłem, pilnie narodowego charakteru ewanielików słowackich.

W roku 1862 nowa burza nadciągnęła nad głowę Hurbana ze strony księży ewanielickich, trzymających się strony madiarskiej. Wysłana deputacja (9. listopada 1862) do Hlubokiego, gwałtem usiłowała wprowadzić porządki gdzieindziej już przyjęte. Hurban oparł się deputacji, która też na niego i jego przyjaciela M. Hodżę wniosła skargę do cesarza. Zebrany sąd uznał obu za niewinnych, a porządki niezmienione ewanielickie ocalały w parafii.

Wiele musiałbym jeszcze pisać, chcąc skreślić całą działalność Hurbana religijną, spory teologiczne, jakie prowadził, i nieprzyjemności, jakich z tego powodu ze strony madarońskich księży doznawał. To jednak, co już powiedziałem, dostatecznie maluje go nam jako agitatora religijnego i zarazem wytrwały a niczem niedający się zachwiać charakter jego jako wyznawcy ewanielickiego kościoła.

Przechodzę teraz do jego literackiej i politycznej działalności, nierównie dla nas ciekawszej.

Wspominałem już, że Hurban, idąc za przykładem innych księży protestanckich, pisał po czesku pierwsze swoje dzieła; nawet pierwszy rocznik (1843) pisma zbiorowego dla cór i synów Słowacji, Morawii i Czech p. t. *Nitra* wydał w tymże języku. Głęboki jednak słowacki patrjotyzm, którym się odznacza, a może i wpływ Ludwika Sztura, który po usunięciu się z widowni literackiej Hollego, stał się głównym filarem piśmiennictwa słowackiego, skłonił Hurbana do porzucenia czeszczyzny i pisania w języku słowackim. Oprócz wymienionych dzieł teologicznych i polemicznych następujące cztery roczniki *Nitry* wydał już w słowackim języku, w narzeczu środkowych komitatów, zwłaszcza też turczańskim, który Sztur wprowadził do literatury.

Poparcie jakie ten ostatni znalazł w pracach Hurbana, M. M. Hodży (autor dzieła „Epigenicus Slovenicus“ 1847), Jana Palarika, Dr. Andrzeja Radlińskiego a zwłaszcza też Marcina Hattaly, (autor gramatyki słowackiej i profesor uniwersytetu pragskiego) zapewniły, jak nam to już wiadomo, stanowcze utrzymanie w piśmiennictwie słowackiem narzecza turczańskiego, mało zresztą różniącego od narzecza autorów ze szkoły Bernolaka. Tych, którzy przyjęli narzecze turczańskie za język piśmienny Słowaków, historycy literatury nazywają pisarzami ze szkoły Sztura i jego nazwiskiem oznaczyli najnowszy okres tejże literatury.

Hurban był najczynniejszym pomocnikiem Sztura, wspólnie z nim wydawał (1845) dziennik *Narodnie Slovenskie Noviny* i wspólnie zorganizował towarzystwo literackie *Tatrin*, o którem powiem więcej przy opisie szczegółowym działalności Sztura.

W r. 1846 Hurban zaczął redagować bardzo cenne naukowo-literackie czasopismo p. t. *Slovenske pohlady na vedi, umenia i literaturu.* Wychodziło ono w Skalicy. Po przerwie spowodowanej przez rewolucję, wskrzesił Hurban to pismo w roku 1852.

Z powieści przez Hurbana napisanych, bardzo jest cenioną powieść „Swiatopłukowci“, w której opisuje upadek Wielko-Morawskiego państwa i „ostatnie blaski sławy słowackiej“, (wydrukowana w czasopiśmie *Kwiety* 1844) i powieść historyczna z XI. wieku p. t. „Gottszalk“ (wydrukowana w piśmie *Slovanske Besedy* 1861 r.) Powieści te jak wszystkie pisma Hurbana przejęte są duchem słowiańskiem, nienawiścią do tyranii wszelkiego rodzaju i zdolne są rozpalić w sercach czytelników ogień miłości ojczystej i plemiennej.

Wyżej jednak cenimy go jako poetę niż jako powieściopisarza i uczonego teologa. Poezje jego natchnione patrjotyzmem, formą zbliżone do pieśni ludowych, są bardzo popularne w Słowacji. Niektóre nawet przeszły w usta ludu, językiem którego są śpiewane. Niema w nich śladu klassycznej, ciężkiej powagi Hollego; lekkie jak wietrzyk, oddychają uczuciem żywem i gorącem. Miłość wolności i własnego narodu, nienawiść tyranii i Madiarów jest ich szczególną cechą. Poezje Hurbana można byłoby porównać z pieśniami Berangera, gdyby posiadały ową wesołość i humor niezrównany francuzkiego pieśniarza. W roku 1866 wydał w Wiedniu zbiór swoich patrjotycznych pieśni pod tytułem „Pieśnie na czasie“, które mu zapewnią trwałe imię w literaturze słowackiej.

Oprócz zamieszczonych w tym zbiorze, mnóstwo wierszy i pieśni drukował Hurban w różnych czasopismach i noworocznikach i drukuje aż dotąd. Bardzo są rzewne i piękne pieśni jego w więzieniu wyśpiewane p. t. „Westchnienia Wacowskie“ (Vzdychy Vacovskie.) Madjary go już po razy kilka zamykali za kratami, co uczyniło go droższym Słowakom i popularniejszym. W roku 1870 tak śpiewał w więzieniu tęsknotę swą do rodzinnego kraju:

Ach!... pusto, surovo,
Mrtvo a nemo tu
Pre toho, kto slowo
Lubi a krasotu!

No tam za strechami,
Nad jejich kominy
Hora z vrchami
Dviha do vysziny.

Do modrej vysziny
Hory pnu sa modre,
Za nimi rodiny
Mojej plemia bodre.

Za tymi horami
Mojej lasky *) svety,
Za tymi horami
Narod, żena, deti!

Tam i bohatieri,
I narodnie żeny,
I zvestcovia viery,
I mlad' velkiej ceny!

Tam nedela — ticha,
A kostoly hluczne,
V posmechu je pycha
A sodomstvo tuczne!

Tam ti żiak nenczi,
Uczbar nelenivie,
Bohaty nesknuczi,
Mladik neszedivie!

Diewcze neshladava
Tajomne zabavy,
A v zjavnych nedava
V szibrinki swej slavy!

Tam mnia — za tie hory
Za tie modre strane —
Tyranom na vzdory
Prenes Kriste Pane! **)

W oddaleniu tęsknoty, uwięzionemu poecie, ojczyzna wydaje się jak raj, ludzie w niej niezepsuci i o nic innego Boga nie prosi, tylko o to, żeby go przeniósł za modre góry z okien więzienia widziane, pomiędzy lud ten, który niedziele święci ciszą i chwałą Boga w kościołach, którego synowie są bohaterami, a córy nie znają tajemnych zabaw.

Pierwiastek miłości ojczyzny i plemienia stanowi główne tło pism i działania Hurbana. Dla niego to, dla tej szczerej, gorącej chęci podniesienia własnego narodu i plemienia z poniżenia, w jakiem zostaje i zapewnienia mu prawa stanowienia o sobie, można mu przebaczyć błędy, jakie popełnił w swojem politycznem działaniu.

Hurban należy do liczby tych, którzy od Madiarów nie oczekują sprawiedliwości, nie uważają ich za zdolnych do nadania Słowakom równouprawnienia i dlatego występuje zawsze jako zacięty ich wróg. Partją młodosłowacką, która szukała *modus vivendi* z Madiarami, naganiał i do niej nie należał, przepowiadając, że nadzieje jakie pokładała w zmyśle politycznym Madiarów nie ziszczą się nigdy. O partji tej pisałem szeroko, mówiąc o Palariku i jego przyjaciołach. Wykazałem też poprzednio, że rząd węgierski gotuje ważne w przyszłości zawikłania polityką jakiej się trzyma wobec Słowaków. Nieznawanie ich prawa, ucisk narodowości i madiaryzowanie doprowadzić bowiem mogą lud ten spokojny do energicznego przeciwko teraźniejszemu porządkowi rzeczy wystąpienia, jak już raz doprowadziły go do powstania za przewodnictwem Hurbana i Sztura.

(C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290, 291, 292 z roku zeszłego, nr. 109, 110, 111, 116, 117, 119, 120 i 128 r. b.

*) W braku czcionek z kreskami, używanemi przez Słowaków, piszemy tytuły i cytacje z słowackich dzieł według naszej pisowni.

*) Miłości.

**) Zobacz: Tabor. Narodni Almanach. Na rok 1870. Vydal Andrej M. Sytnianzky. W Turcz S. Martinie 1870 r., strony 361 i 362.

tego celu służących. — W Izbie wyższej lord Derby odpowiedział na zapytanie lorda Strathedena, że odpowiedź Anglii na propozycje państw północnych nie może być ogłoszoną, gdyż te nie były jeszcze udzielone Porcie. Chwila obecna nie jest po temu, aby rozbierać ważny wypadek w Konstantynopolu we wszystkich jego przejściach; minister sądzi jednak, że był on rezultatem woli ludu, a nie wywołanym przez wpływy zewnętrzne. Może on mieć bardzo ważne następstwa, ale nie ma przyczyny, aby przypuszczać z góry niekorzystne rezultaty. Za odwołaniem się Izby po dwóch tygodniach, rząd zapewne będzie mógł wyraźniej w tej sprawie mówić. — Izba wyższa odroczyła się do d. 13. czerwca.

Bezwzględne zachowanie się większości niemieckiej względem Polaków w sejmie pruskim mocno dotknęło uczucie narodowe naszych rodaków z zaboru pruskiego. Protest posłów polskich w sprawie narzucenia wszystkim nieniemieckim narodowościom języka niemieckiego jako urzędowy przyjęto powszechnie z wielkiem uznaniem. Wiec narodowy w Poznaniu d. 30. maja jest tego dowodem. Obecnie do rezolucyj uchwalonych na tym wiecu, a mających na celu dalszą obronę praw języka polskiego, postanowili przystąpić także członkowie resursy kupców Polaków w Berlinie.

Do *Wieku* telegrafują z Petersburga 1. czerwca: Wielki admirał, książę Konstanty, udał się do Kronsztadu i odbył przegląd doków i uzbrajających się okrętów. Nakazany został jak największy pospiech w robotach. Fregata pancerna „Petropawłowsk" wypłynęła w morze.

Sprawa wschodnia.

W sprawie wschodniej nastąpiła kilkudniowa cisza, podczas której mnogie krążą pogłoski to o zamiarach, to o krokach gabinetów europejskich, na wiadomość o przewrocie stambulskim przedsiębrać się mających lub przedsiębranych. Wszystkie te pogłoski źródło swe mają w domysłach, jeszcze bowiem gabinety nie mogły tak prędko porozumieć się z sobą; wszystko okryte jest mgłą. Jedno tylko jest pewnem, że Anglia zdecydowała się zająć stanowisko wręcz odporne przeciw Moskwie, chociażby nawet miało przyjść do wojny, w razie gdyby moskiewski gabinet trwał przy swoich dotychczasowych zamiarach.

A to stanowcze postanowienie Anglii, objawione wysłaniem do zatoki Bezika największej floty pancernej, jaka kiedykolwiek na morzu się znajdowała, dało podstawę do rozpuszczania pogłosek, że już między Anglją a Turcją stanęło przymierze, na mocy którego gabinet angielski ma dostarczyć Turcji subsydjów miesięcznie po pół miliona funtów sterlingów, a Turcja zobowiązała się wystawić natychmiast armię dwakroćstotysięczną. Prawdopodobną jest ta pogłoska, chociaż tylko na domysłach się opiera. Jeżeli bowiem istotnie przyszło do przymierza angielsko-tureckiego, to o jego warunkach nie zaraz się świat dowie. Anglia zdecydowawszy się do oporu przeciwko Moskwie, musiała pomyśleć także, iż nietylko na morzu, lecz i na lądzie walkę staczać przyjdzie. Na lądzie zaś na razie tylko armia turecka wystąpić może. Bez pomocy zaś pieniężnej angielskiej, Turcja armii większej wystawić by nie mogła.

Mylne rozpuszczono po dziennikach pogłoski, że już większa część gabinetów europejskich uznała nowego sułtana. Jak z telegramu na czele „Gazety Narodowej" umieszczonego, dowiadujemy się, ministerstwo tureckie uważało za potrzebne uprzątnąć się pierwej z Abdul-Azisem, nim zawiadomi obce dwory o wstąpieniu na tron Murada. Trudno bowiem było żądać od gabinetu uznania nowego sułtana, dopokąd dawny sułtan trzymany był w więzieniu. Pozawczoraj więc, gdy Abdul-Azisa pochowano wśród największej pompy jakby zmarłego panującego sułtana, — dopiero ministerstwo tureckie zawiadomiło dwory o Muradzie, któremu i tak według ustaw tureckich przypadał w dziedzictwie tron stambulski i godność kalifa.

Królowa angielska po otrzymanej wiadomości o przewrocie stambulskim i uwięzieniu zrzuconego z tronu Abdul-Azisa wydała ambasadorowi swemu polecenie, aby starał się o zachowanie mu życia.

Ambasador angielski mógł wstrzymać rząd turecki od odebrania mu życia, lecz niemógł nie uczynić, aby Abdul-Azis samobójstwa nie popełnił!!

Wobec stosunków muzułmańskiego świata, dwóch kalifów być nie może. Sułtana zrzucić można z tronu, ale kalifowi tej godności religijnej według wierzeń muzułmańskich, odebrać niepodobna. Wywikłały by się zatem z tego zatargi, z którychby korzystali nieprzyjaciele Turcji. Kazano mu więc odebrać sobie życie, przecięciem żył i upływem krwi. Lekarze skonstatowali jedynie, jak telegram donosi, że śmierć nastąpiła w skutek upływu krwi; lecz czy sam sobie przeciął żyły, lub czy mu je przecięto, tego lekarze skonstatować nie mogli i nie konstatowali.

W ogóle cały przebieg przewrotu stambulskiego, widocznie kierowany był ręką zręczną, według planu naprzód ułożonego, i wiele prawdopodobieństwa mówi za tem, iż tym kierownikiem jest Anglia. Niedaremnie angielski minister spraw zagranicznych w parlamencie się wyraził, iż teraz Anglia zająć się musi kierownictwem w załatwieniu sprawy wschodniej. W Stambule wpływ ambasadorów innych mocarstw obecnie nic nie znaczy, bo podstawy jego dotychczasowe usunęły się. Ignatiew niema nawet przystępu do nowego rządu, więc sama tylko Anglja ma wolne pole do działania.

Niepodobna jednak przypuszczać, aby Anglia tylko na działaniu stambulskiem się opierała. Jak poprzednio Moskwa przy pomocy trójcesarskiego przymierza i przyciągnięciem Francji i Włoch do memorjału swego starała się odosobnić Anglię, i tym sposobem niemożliwem jej uczynić wszelkie wystąpienie stanowcze, tak obecnie Anglia stara się odosobnić Moskwę i tym sposobem zniewolić ją do zupełnego wycofania się od sprawy wschodniej. Już część pracy tej jest dokonana, bo Francja i Włochy po zmianie stambulskiej uważają memorjał ks. Gorczakowa, do którego przystąpiły, za bezprzedmiotowy, a i austrjacki gabinet, a nawet i berliński jest zdania, że potrzeba wstrzymać się z wysłaniem memorjału, a odbyć pierwej nową konferencję trójcesarskiego przymierza. Anglii głównie teraz chodzi o rozerwanie tego przymierza, przez przyciągnięcie Austrji do przymierza zachodniego. Czy to jej się uda, wątpić o tem należy. Jeżli Moskwa będzie miała gabinet berliński po sobie, to Austrja będzie musiała iść dalej w trójcesarskiem przymierzu, chciażby tylko do czasu i wyczekując chwili sposobnej do oderwania się.

Po zmianie stambulskiej Moskwa wcale nie porzuca wytkniętego celu. Półurzędowe dzienniki moskiewskie wprost dowodzą, że wręczenie memorjału ks. Gorczakowa jest teraz jeszcze potrzebniejszem, niż było dawniej. Z Wołynia nam donoszą, że powołano w tych dniach nietylko urlopowanych żołnierzy, ale nawet zupełnie wysłużonych, lecz mogących broń dźwigać. Koło Międzyborza założono wielki obóz, i ruch jest jak gdyby w przeddzień wypowiedzenia wojny. Przytem Moskwa bardzo czujnie wytęża oko na wszystko, co się w Austrji dzieje. Ajenci moskiewscy zaalarmowani są wiadomością koncentrowania wojsk w Galicji i zakładania obozów. Źródłem tej wiadomości jest powołanie całej rezerwy do zwykłych corocznych ćwiczeń czterotygodniowych, a gdy nie można było pomieścić tej rezerwy w kwaterach, to w niektórych okolicach pomieszczono ją w namiotach. W lot Moskwa wysłała oficerów moskiewskich do Galicji, aby się przekonali o sile i pozycji tych obozow.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 31. maja.

Często zadaję sobie pytanie, czy nielepiej zawiesić korespondencję moję do chwili, kiedy kwestja wschodnia ostatecznie załatwioną zostanie Uwaga całej Europy zwrócona jest na walkę południowych Słowian, i wy bez wątpienia starannie śledzicie za każdym krokiem rozszerzającego się powstania, które zakończyć się może, jak tu przypuszczają Moskale, interwencją zbrojną, rozbiorem Turcji, a nakoniec kto wie, czy nie kłótnią o łupy trzech północnych mocarstw, dzisiaj jeszcze ścisłym węzłem przyjaźni połączonych i z tak bezprzykładną zgodą jednomyślnie działających. Ważna to chwila!

Pochłonięci sprawą pobratymczych plemion, których losy ogniem i mieczem rozstrzygają się na polu walki, czy jesteście w stanie poświęcić parę minut czasu dla ziomków dźwigających jarzmo moskiewskie, nielżejsze, zapewnić was mogę, ale cięższe od tureckiego? Południowi Słowianie cały byt swój, całą przyszłość postawili na kartę; to jednak mają wewnętrzne zadowolenie, że walczą z nadzieją odzyskania niepodległości, przy ogólnem współczuciu cywilizowanego świata. My zaś zapomnieni, uważani za niepoprawnych buntowników, potępieni nawet u was w osobach naszych reprezentantów przez pewne stronnictwo, zredukowani do biernego zachowania się względem ciemięzców, czujemy bezsilni, jak żelazne pęta moskiewskie coraz dotkliwsze zadają nam rany.

Najazd moskiewskich czynowników sądowych, porównać mogę do najazdów tatarskich; dotkliwy to cios, jaki Moskwa społecznemu naszemu ustrojowi chce zadać. Czy z tej próby wyjdziemy zwycięzko i cali, jakeśmy wychodzili z najazdów tatarskich, czy też zginąć mamy? na to pytanie odpowiedzą chyba następne nasze pokolenia, my odpowiadamy tylko naszą wiarą, iż nie zginiemy. Dotykalną obecnie klęską jest to, że kilkaset rodzin sądowych urzędników pozostanie na bruku, z których większa część bez żadnych środków utrzymania.

Minister Pahlen i Guerard postępują z nami, jak zwycięzcy ze zdobytym krajem. Przypominacie sobie zdobycie przez Moskali Taszkentu? Kiedy jazda dzikich Azjatów pierzchła, a moskiewski korpus zbliżał się do miasta, mieszkańcy zamożniejsi wyszli naprzeciw nieprzyjaciół swoich i padłszy na ziemię błagali z pokorą o poszanowanie życia i mienia. Jenerał głównodowodzący za całą odpowiedź rozkazał wszystkich wymordować. Jazda i piechota kłując i rąbiąc rzuciła się z wściekłością na miasto — artylerja działami wygniatała resztki życia z konających rannych. Miasto oddane było pijanemu żołdactwu na pastwę mordów i rabunku. Po ulicach ze sztabem przejeżdżał głównodowodzący jenerał i zachęcał żołdactwo do nowych gwałtów. Po mordach i rabunku piękniejsze kobiety przeznaczono do haremów oficerskich, wszystkie inne do sołdackich koszar. Ogłoszony zaś raport o zwycięztwie brzmiał zupełnie inaczej: „Miasto po krwawym kilkakrotnym szturmie zdobyte" — wyliczono przytem poległych i rannych z jednej i drugiej strony. Posypały się też rangi, ordery, gratyfikacje, a zagraniczne dzienniki wysławiały dobroczynne skutki cywilizacyjnej misji, którą Moskwa przyjęła na siebie rozkrzewianie oświaty w środkowej Azji!...

Tacy to i im podobni ludzie od lat 13 wprowadzają u nas reformy administracyjne i sądowe. Pahleny i Guerardy, wierzcie mi, w niczem a niczem nie różnią się od owych cywilizatorów Azji środkowej, którzy wydawali rozkazy do mordów i gwałtów i na sposób azjatycki urządzali sobie haremy. Dziwić się niemamy czemu. W społeczeństwie, gdzie pleť i knut stanowiły procedurę kryminalną, w sprawach zaś cywilnych więcej dający wygrywał, pojęcie o wymiarze sprawiedliwości nie mogło się wyrobić. Mamy na porządku dziennym sprawę Romanowica, naczelnika Wydziału technicznego przy rządzie gubernialnym warszawskim. Posadę tę stworzono umyślnie dla tegoż Romanowicza, który pociągnięty do sądu za to że w roku zeszłym w czasie pożaru składów kolei petersbugskiej, wydawał rozporządzenia wstrzymujące atunek straży ogniowej, wzywany kilkakrotnie, tawić się nie chciał, a nawet ze skargą uda się do gubernatora Medema, iż jako Moskal prześladowany jest przez sądy polskie. Meden zażądał dla swojego czynownika opieki Guearda, który sprawę zreponować polecił, a prezsowi sądu oświadczył, że Guerard nauczy sędziów polskich, co to jest prześladować czynownika moskiewskego!

Otóż widzicie z tego, jak najwyższa władza sądowa moskiewska pojmuje bieg sprawiedliwości! Sprawa pożaru magazynów kolejowych dosyć jest skomplikowaną. Pani jenerałowa Szebeka straciła swoje kosztowności na kilkanaście tysięcy rubli szacowane. Powiadają że kosztowności e w czasie ratunku zostały skradzione przez czynowników moskiewskich; a ratowaniem towarów kierował Romanowicz. P. Szebeka podała skargę do ministra Pahlena, który kilka dni temu przybył do Warszawy z licznym pocztem prezesów sądów pokoju i prezesów sądów okrągowych.

Starzy urzędnicy sądowi bezwarunkowo spadają z etatów, młodzi zaś i znający język moskiewski, mają sobie proponowane stosowne posady w cesarstwie. Położenie i jednych i drugich jest prawdziwie rozpaczliwe. Jedna klęska nigdy sama nie przychodzi, zwykle w towarzystwie. Grozi nam klęska głodu — Pankracy, Serwacy i Bonifacy obchodzili w tym roku oktawę. Po zimnaci mieliśmy 22. maja pierwszy dzień ciepły. W ciągu jednego tygodnia mieliśmy śniegi, a zimno w nocy dochodziło do kilku stopni niżej zera. Pszenice zginęły w wielu miejscach, rzepaki wymarzły, żyta nędzne; o drzewach owocowych niema co i wspominać. Najwięcej ucierpiały powiaty wyżej ku północy położone. W grodzieńskiej gubernii ziemia zupełnie czarna, brak paszy i ziarna do zasiewu jarzynami pooranej roli. W gubernii tej najmniej 20 procent obywateli pójdzie z torbami; chcą się też pozbyć majątków za jakąkolwiek cenę, bo nie są w możności dalej prowadzić gospodarstwa. Na Litwie pewna część majątków już przeszła w moskiewskie ręce, a kontrybucje płacą tylko Polacy. Ciężar ten ponosić będą zawsze tylko polscy obywatele jedną i tąż samą sumę, np. 100.000 rubli płacić będą oni, gdyby nawet cyfra ich zredukowała się do jednego. Czy egzystuje podobne prawo w Turcji? I w Kongresówce nielepsze widoki na zbiory. Cóż na to nasz opiekuńczy rząd? Czy da jaki zasiłek, czy zwolni od podatków, czy pozwoli wreszcie Towarzystwu ziemskiemu przyjść w pomoc ze swojemi milionami, które stanowią własność prywatną stowarzyszonych? Gdzie tam — ani myśleć o tem. Zadaniem rządu moskiewskiego jest niszczyć i grabić, i zadanie to wykonywują czynownicy moskiewscy z całą sumiennością mongolskich zbirów.

W ogóle z Moskalami trudno trafić do ładu — we wszystkiem mamy różne poglądy. Co mi się wydaje prostem, Moskal widzi krzywem, i przeciwnie. Wczoraj z jednym wykształconym liberałem rozmawialiśmy o opiniach, przekonaniach, zasadach politycznych. Mój liberał Moskal z pewnym odcieniem ironii, przy zakończeniu rozmowy powiedział: „Co pan chcesz, na Zachodzie i u was ludzie mają ciasny horyzont pojęć. Każdy z was ma tylko jedno przekonanie od urodzenia prawie do śmierci, i tego się trzyma. Nie tak to u nas w Moskwie. Szeroka russka natura ma obszerniejsze pojęcia. Każdy prawdziwy Moskal powinien mieć przynajmniej sześć przekonań. Jedno dla siebie, drugie dla dzieci i żony, trzecie dla bliskich znajomych, czwarte dla dalszych, piąte dla „pierwago wstriecznago" (niewiem jak przetłumaczyć, tj pierwszego spotkanego), a szóste dla naczalstwa!" Śmiejąc się z szerokiej moskiewskiej natury, pożegnałem mojego liberała. Była godzina 10. wieczorem. Ruch był wielki, a nawet w niektórych punktach miasta tłoczono się na trotoarach. Coraz już częściej słyszeć można moskiewską mowę. Czynownicy z czerwonym lampasem i kokardką u czapek, to sądownicy przybyli z krańców Moskwy. Mieszkają tymczasowo w hotelach. W „Hotelu polskim" zajmują po kilku jeden pokój. Panowie ci prowadzą próżniacze życie. Całe dnie przepędzają w ogródkach i bawarjach, a noce w publicznych domach, lub wyprawiają orgie w swoich numerach hotelowych. Spotkałem trzech wracających z Doliny Szwajcarskiej; byli pijani, spiewali, trzymając się rękami za szyję i spychali przechodniów z trotoarów — „to jaśnie wielmożni sędziowie" — szeptano. Tak jest, te byli przyszli nasi sędziowie, w których rękach spoczywać będą losy całego społeczeństwa, bezpieczeństwo osób i majątków.

W dniu 15. maja obchodzono w Warszawie pięćdziesięcioletni jubileusz na cześć Wojcickiego, zasłużonego weterana naszej literatury. Jak wiecie z opisów, uroczystość była wspaniała. W tymże samym dniu o godz. 11. przed południem druga uroczystość odbyła się na Bielanach w kościółku kamedułów. Poświęcono tam odnowiony a raczej przerobiony, bo znacznie wzniesiony pomnik Staszica. Dla uczczenia pamiątki czcigodnego męża zgromadziło się zaledwie trzydzieści osób. Nie sądźcie jednak, aby przyczyną tak nielicznego zgromadzenia była niepamięć lub obojętność. Nie. Władze moskiewskie dozwoliły na odnowienie pomnika, z tym jednak warunkiem, żeby uroczystość odbyła się w małem kółku osób, bez żadnych oznak demonstracyjnych. Zapisy, poczynione przez Staszica po cerkwiach unickich w Hrubieszowskiem, przy zabraniu ich na prawosławne cerkwie przy nichże i pozostały. Władze moskiewskie nie zgodziły się na przeniesienie tych zapisów na kościoły łacińskie. W Petersburgu odpowiedziano, że to wszystko jedno, — tak dobrze pop prawosławny może się pomodlić za duszę nieboszczyka, jak i ksiądz katolicki. Zapowiedziano zresztą w Petersburgu, żeby już raz przestano mówić o Staszycu — *dowolno z etim Staszicom* — miał się wyrazić minister spraw wewnętrznych.

P. S. Pomimo zapewnień pokojowych, polecono mieć na kolejach żelaznych przygotowane pociągi do przewozu wojska, jak również podwody po powiatach i gminach. Prócz tego 800 wagonów ambulansowych dla rannych.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. czerwca 1876.

Misjonarz.

Izrael recte Izydor Goldstern oskarzony o oszustwo popełnione na kilku tutejszych złotnikach, miał być sądzony przed zwykłym trybunałem 6. lutego b. r. W przeddzień tej rozprawy teść jego Bernfeld zadenuncjował go do prokuratorji o sfałszowanie kilku weksli w tutejszych bankach i przyswojenie sobie tym sposobem znacznej sumy. W skutek tego doniesienia jak już o tem donieśliśmy w nr. 37 *G. N.* na wniosek prokuratorji rozprawa celem dalszego dochodzenia została odroczoną, a ponieważ szkoda przeszło 300 złr. wynosiła, sprawa obecnie przyszła pod rozpoznanie i orzeczenie trybunału sądu przysięgłych.

Izydor Goldstern lat 32, żonaty, religii ewangielickiej, pochodzi z rodziny żydowskiej zamieszkałej we Lwowie. Z początkiem r. 1874 powziął on zamiar przejść na wiarę ewangielicką i poświęcić się misjonarstwu. By zamiar ten wykonać, postanowił on opuścić Lwów i Galicję, do czego jednak potrzeba mu było pieniędzy. Nabyć pieniędzy w sposób rzetelny, to rzecz nie tak łatwa, sądzi p. prokurator, dla tego Goldstern poradził sobie sposobem oszukańczym. Oto napisał sobie kilka weksli na których podpisał znaną tutejszą firmę Reinhold et Buber jako akceptanta, a matkę swoją Breindlę jako wystawicielkę i żyrantkę. Dwa takie weksle razem na 600 złr. opiewające, zeskontował Izrael Goldstern w tutejszej filii Zakładu kredytowego, drugi w banku hipotecznym. Filia Zakładu kredytowego wypłaciła gotówkę, lecz bank hipoteczny posłał pytać się do Reinholda i tym sposobem sprawka się wykryła. Reinhold oświadczył iż wszystkie weksle zfałszowane. Izak Goldstern dopuścił się zatem zbrodni oszustwa.

Dalej oskarza prokuratorja Izaka Goldsterna że w sposób oszukańczy wyłudził od tutejszych złotników Rapsa i Süssa dwie pary kólczyków diamentowych wartości 550 złr. pod pozorem, że bierze je tylko do domu dla okazania swojej żonie i przekonania się o ich wartości. Miasto zaś zanieść je do domu, zastawił takowe w banku hipotecznym za 190 złr. w. a., pieniądze zaś sobie zatrzymał. Dopuścił się dalej oszustwa Izak Goldstern przez to, iż prawie równocześnie pod takimi samymi pozorami wyłudził od złotnika Abrahama Zippera dwa pierscionki brylantowe wartości 35 złr. i 18 złr. Pierscionki te natychmiast — nie pokazawszy je nawet swojej żonie — zastawił.

Dokonawszy tych wszystkich oszustw porzucił Goldstern Lwów, familję i wyjechał za granicę.

W skutek skargi zaniesionej do sądu przez poszkodowanych złotników, których ani matka, ani teść na razie zaspokoić nie chcieli, wysłano za winowajcą listy gończe i dopiero po długich poszukiwaniach zdołano go odszukać w domu misjonarzy w Barmen nad Renem.

Oskarzony Izydor Goldstern, inteligentnej powierzchowności, wyraża się po niemiecku poprawnie i w ogóle przyjemne robi wrażenie.

Na zapytanie przewodniczącego, trybunału radcy p. Nikischa co ma przytoczyć na swoje uniewinnienie odpowiada, że do szkół publicznych nie uczęszczał wcale — życzeniem ojca było, by się oddawał w domu studjom rabinackim. Po śmierci ojca musiał jednak te studja przerwać z powodu, iż często na zdrowiu zapadał i prawie co roku do kąpiel wyjeżdżał. W roku 1874 ożenił się z panną Bernfeld podług religii żydowskiej. W czasie świąt wielkanocnych żydowskich będąc u teścia wszczęła się między nimi dysputa religijna. Wtedy to Izak Goldstern odważył się wypowiedzieć szwagrowi swemu starozakonnemu Bernfeldowi, że żydzi daremno spodziewają się osobnego mesjasza. Prawdziwym mesjaszem, o którym prorocy przepowiadali był Jezus Chrystus — on w niego tylko wierzy. Wypowiedzenie to otwarte swego przekonania wprawiło starego Bernfelda w taką złość, iż nie bacząc na dzień świąteczny chwycił za lampę i chciał nią ugodzić Goldsterna. Od tego czasu nie miał on już spokoju od swego teścia — ciągle go prześladował, dążył nawet do tego ażeby się rozwiódł z jego córką. Właśnie wtedy — powiada dalej oskarzony — czytałem wiele o misji szkockiej. Nie mając spokoju w domu postanowiłem zatem misję tę odszukać w Konstatynopolu. Zostawiłem dom i żonę i odjechałem. Przybywszy do Konstantynopola nie mogłem się tam w żaden sposób przyzwyczaić, życie zupełnie odmienne, a nawet kuchnia tamtejsza nie służyła mi. Udałem się tedy z Konstantynopola przez Wołoszczyznę do Pesztu. Miałem polecenie do pastora Königa w Peszcie i za jego też pośrednictwem w krótkim czasie dostałem posadę przy kolei. Sprowadziwszy żonę do Pesztu żyłem z pensji, którą jako urzędnik kolejowy pobierałem. Nie długo jednak musiałem z posady ustąpić, ponieważ w służbie kolejowej zaprowadzony został język madiarski. Za poradą moich opiekunów pastorów Königa i Delaroi, udałem się najprzód do Wrocławia a potem do Kolonii, gdzie mnie ochrzczono. Przyjaciele moi uradzili bym się poświęcił studjom teologicznym, w tym też celu wstąpiłem do domu misjonarzy w Barmen i tam zostawałem aż do czasu gdy w skutek rekwizycji tutejszego sądu sprowadzono mię do Lwowa.

Po śmierci ojca przypadła na mnie i siostrę moją realność. Uzyskane ze sprzedaży tej realności pieniądze, stanowiące mój majątek 8 do 9 tysięcy złr. oddałem matce do przechowania, która mi je zwrócić miała, gdy będę potrzebował. Całe moje nieszczęście i to że się obecnie już od kilku miesięcy w więzieniu znajduję, przypisuję jedynie fanatyzmowi mojego teścia Bernfelda. Aby mię odwieść od powziętego zamiaru przejścia na łono kościoła chrześciańskiego i z obawy abym córkę jego a żonę moją do tego kroku nie nakłonił, wniósł on na mnie niesłuszną skargę. Badany dalej szczegółowo opowiada oskarzony: Kólczyki i pierscionki wziąłem u złotników na raty, skredytowali mi, bo mnie znali. Jeżeli ci ludzie obecnie inaczej rzecz przedstawiają, to czynią to pod wpływem mego szwagra, który wszelkich używa środków, by mnie nawrócić do judaizmu. Co do weksłów, to Reinhold dawał mojej familii akcepta z grzeczności, ile razy była potrzeba, żadnych akceptów nie fałszowałem. Jeżeli odjechawszy ze Lwowa nie zaspokoiłem złotników, to się łatwo da wytłumaczyć. Położenie moje wówczas było bardzo krytyczne, otoczony zewsząd od nieprzyjaciół musiałem spiesznie wyjechać, matka moja jednak przyrzekła rzecz tę załatwić i byłaby to niezawodnie uczyniła, gdyby się temu był nie sprzeciwiał teść. Złotnicy podali dopiero wtedy skargę do policji gdy się teść dowiedział że przeszedłem na religję katolicką. — O skardze Rapsa dowiedziałem się w Kolonii i natychmiast odesłałem mu 210 złr. na wykupienie kólczyków. Pieniądze te otrzymałem od pastorów ewangielickich, którzy zrobili na mnie składkę. Co do pretencji Zippera za pierscionki to już poprzednio szwagier sam zaspokoić go przyrzekł.

(Dok. nast.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz otrzymanego stopnia akademickiego dr. Feliksa Maciejowskiego obchodziło Towarzystwo lekarzy galicyjskich w dniu 3. b. m. w sposób następujący: O godzinie pół do pierwszej w południe udało się liczne grono lekarzy do pomieszkania czcigodnego jubilata, aby oddać hołd zasłudze i cnotom obywatelskim, jakich dr. Maciejowski na swem stanowisku dawał dowody przez całe swoje życie.

Dr. Noskiewicz, jako prezes Towarzystwa przemówił do jubilata w imieniu Towarzystwa w sposób następujący:

„Przezacny kolego Jubilacie!

Uroczystość, która nas tu dzisiaj sprowadziła, jest nadzwyczajną, a mianowicie w zawodzie tak ciężkim, jakim jest zawód lekarza wykonawczego. Wytrwać godzinę w tak ciężkiej pielgrzymce, którą tylko my, jako wspólni w zawodzie, należycie ocenić potrafimy, przez lat pięćdziesiąt — należy zaliczyć do wypadków tylko wyjątkowych — do zdarzeń nadzwyczajnych. Do urzeczywistnienia bowiem takiego zdarzenia mogą się ześrodkować wielorakie warunki, które jak nas uczy doświadczenie, tylko bardzo wyjątkowo jednoczą się w jednej indywidualności. — Poświęcenie się półwiekowe dla cierpiącej ludzkości, wymaga prócz ustawicznego pielęgnowania nauki — niezwykłego hartu ducha i zapasu sił fizycznych, któreto warunki, jak wiemy z doświadczenia, rzadko kiedy idą z sobą w równej mierze. W Tobie przezacny Jubilacie mamy uczcić prócz tego lekarza, który swe życie i na polu chwały wojennej niósł ojczyźnie naszej w ofierze!

W Tobie przezacny Jubilacie mamy uczcić i pierwszego prezesa naszego Towarzystwa — którą to godność przy zawiązku naszego Towarzystwa i śród trudnych okoliczności byłeś łaskaw piastować przez dwa lata.

W ocenieniu więc i uznaniu tych znakomitych zasług i cnót obywatelskich, jakich dawałeś dowody przez całe Twe życie — racz przyjąć szlachetny Jubilacie w pamiętnym dniu obchodzenia Twego pięćdziesięcioletniego stopnia akademickiego, od Towarzystwa lekarzy galicyjskich — ten akt pisemny, który Ci wręczamy, i który niech Ci będzie tłumaczem uczuć, jakie dla męża ojczyźnie dobrze zasłużonego i naszego czcigodnego i kochanego kolegi weterana żywimy — i żywić będziemy."

Po tej przemowie podziękował sędziwy jubilat głęboko wzruszony i rozrzewniony w słowach następujących:

„Z żywą wdzięcznością, szanowni panowie koledzy, przyjmuję z rąk waszych ten adres, którym mię zaszczyca poważne Towarzystwo naukowe lekarzy galicyjskich. Jeżeli w przeciągu lat 50, odkąd wstąpiłem na ciernistą drogę praktyki lekarskiej, starałem się bezustannie wzbogacać wiedzę moją przez pilne korzystanie z obfitych plonów wszechstronnego postępu umiejętności naszych w stuleciu bieżącem, nie zaniedbując przy tem korzystania z drogocennej spuścizny naukowej, jaką nam dawniejsze czasy przekazały; — jeżeli przez spełna pół wieku starałem się przedewszystkiem ile mi sił starczyło, być użytecznym tej społeczności, pośród której się zestarzałem, przez chętne niesienie rychłej na każde wezwanie pomocy lekarskiej bliźniemu w chorobie — nie poczytuję sobie tego bynajmniej za zasługę. Czyniłem to bowiem równie z zamiłowania do zawodu, któremu się poświęciłem, jak w przeświadczeniu, iż w ten sposób spełnia się tylko należycie ścisły obowiązek lekarza, godnego kapłana cierpiącej ludzkości, i prawego obywatela kraju — który to obowiązek wszak i wy, szanowni panowie koledzy, sumiennie wypełniacie. Zaszczytu przeto, który mię dziś spotyka, nie mogę brać na karb jakiejkolwiek zasługi mojej, do której się nie poczuwam, lecz zawdzięczam go raczej uprzejmej przychylności dla najstarszego obecnie wiekiem ze strony wielce szanownego naukowego Towarzystwa naszego, któremu chciejcie panowie, uniżenie proszę, wynurzyć za to moją gorącą podziękę. Wam zaś, szanowni koledzy, i tobie zacny prezesie Towarzystwa dziękuję serdecznie za trud, który raczyliście podnieść przez doręczenie mi tego nader zaszczytnego dla mnie adresu. Oby dobrotliwe Nieba także każdemu z was, mili towarzysze pozwoliły, w zdrowiu i pomyślności dożyć nie tylko jubileuszu, jaki ja dziś obchodzę, ale jeszcze późniejszej szczęśliwej starości. Tego wam z głębi serca mojego szczerze życzę."

Tu zawezwany przez prezesa Towarzystwa lek. sekretarz tegoż, dr. Żegota Krówczyński odczytał wręczony jubilatowi adres, który tak opiewa:

„Czcigodny Mężu!

Czołem przed wielką zasługą! Kto wypełnił wszystkie obowiązki, temu słusznie hołd się należy. Kto je tak godnie jak Ty wypełnił, ten zasługuje na cześć rówieśników i młodszych pokoleń. Czas nie zatarł w naszej pamięci Twych zacnych czynów, które niby gwiazdy promienne świecą na drodze żywota Twojego nam dla przykładu. Stanowisko, które dzisiaj zajmujesz w społeczeństwie Czcigodny Mężu, zdobyłeś własną pracą i zdolnościami; kiedy zaś kraj wołał synów swoich w potrzebie, stanąłeś pierwszy w szeregach obrońców, służąc gorliwie wiedzą zdobytą. W krwawych dniach oblężenia Warszawy niosłeś pomoc z narażeniem własnego życia rannym naszym bohaterom. To poświęcenie ozdobiło pierś Twoją dobrze zasłużonym krzyżem „Virtuti militari". Z pola walki powróciwszy, ofiarowałeś chętnie pióro i słowo dla dobra rodaków, siejąc zdrowe rady obywatelskie i lekarskie, których ślad pozostał w pamięci współmieszkańców i pismach Twoich. W każdem działaniu Twojem przewodniczyło Ci gorące uczucie miłości ojczyzny, które kazało Ci walczyć z wszelkim przeciwnym cudzoziemskim prądem. Ta walka i skrzętne usiłowania Twoje, przyczyniły się w znacznej części do zawiązania się Towarzystwa lekarzy galicyjskich, które przywołane do życia, postawiło Cię na swem czele, potrzebując dobrej rady męża wielkiego doświadczenia i jeszcze większej zasługi. Przywołując sobie to wszystko na pamięć, Towarzystwo lekarzy galicyjskich czuje się w obowiązku dzisiaj, jako w dzień 50 letniej rocznicy Twojego zawodu lekarskiego, złożyć Ci wyrazy najgłębszej czci i poważania: Niechaj tych kilka skromnych wyrazów będą zasłużonym wieńcem laurowym, który Ci własne czyny kładą na skronie, a w sercach Twych rodaków współzawodników budzą rzetelny szacunek.

Lwów d. 3. czerwca 1876."

Po odczytaniu adresu przemówił dr. Ż. Krówczyński w imieniu najmłodszych lekarzy w Towarzystwie jak następuje:

„Po przemówieniu z serca płynącem, które przed chwilą słyszałeś Czcigodny Jubilacie, powinienbym zamilknąć i to uczyniłbym, gdyby na mnie nie ciężył obowiązek, jaki że tak powiem, najmłodsze pokolenie lekarzy mi powierzyło. Ci, których od Ciebie Czcigodny Jubilacie półwieku dzieli, składają przez usta moje cześć Twoim czynom, które Ci przypominać nie będę, bo je wymowniejsze od moich wygłaszały usta. Dzisiejszą jednak uroczystość użyję za sposobność do odparcia zarzutu, jaki nas przyrodników lekarzy zbyt często spotyka, że zaślepiliśmy się w prądzie czysto materjalistycznym, który nasze nauki za podstawę mają, i że nim przesiąknięci, jesteśmy istotami, dla których materja wszystkiem a po za nią próżnia. Jak próżnia w przyrodzie jest niedorzecznością, tak niewłaściwym i niedorzecznym jest ten zarzut. — Kogo przyroda pięknością ujęła, kto ją sobie upodobał, ten kochać musi jej najwyższego reprezentanta; a kto umie kochać człowieka, ten może wznieść się na wyższe szczeble i powinien kochać kraj, który go płodami swojemi wykarmił a pracą współrodaków oświecił. Miłość ojczyzny to dług

zaciągnięty, który z lichwą odpłacać jest naszym obowiązkiem. Jak niewypłacenie tego długu hańbą ludzi wykształconych piętnować, tak najskrupulatniejsze wypełnienie obowiązków czcią otaczać powinno. Ostatnia jest Twoim udziałem a celem, do którego my podążamy za Twoim przykładem. Tę cześć, powtarzam, składa przez usta moje najmłodsze pokolenie prawem obywatelowi, zasłużonemu żołnierzowi i najstarszemu lekarzowi."

Na koniec dr. Lonchamps jako towarzysz broni jubilata z r. 1831 uwydatnił swe uczucia w wyrazach prawdziwie z głębi serca płynących.

Wreszcie nadmienić tu koniecznie wypada, że prócz młodszych i starszych kolegów jubilata, złożyli mu hołd i swe powinszowania w dniu tym, i to jeszcze przed lekarzami, nasamprzód weterani z r. 1831 z p. Mieczysławem Darowskim na czele, następnie dr. Jasiński prezydent miasta, z delegatem Rady miejskiej p. Dąbrowskim i deputacja szkoły rzemiosł pod przewodnictwem pana Tepy jako prezesa. „Gremium aptekarskie Galicji wschodniej", która wręczyła mu następujący adres:

„Do Wielmożnego Imci Pana Feliksa Maciejowskiego doktora medycyny, lekarza naczelnego armii polskiej w Warszawie w 1831 r. kawalera orderu „Virtuti militaris" etc. etc.

Szanowny Jubilacie!

W uroczystym dniu jubileuszowej rocznicy pięćdziesięcioletniego zawodu Twojego lekarskiego, „Gremium aptekarskie Galicji wschodniej" składa Ci z głębi serca płynący hołd należny Twym zasługom i cnotom.

Cześć półwiekowej zmiennej i moralnej pracy w szczytnym lekarza zawodzie, który rozpocząłeś w armii naszej narodowej!

Cześć prawemu synowi ojczyzny zawsze wiernie i szczerze przez Ciebie kochanej! Cześć obywatelowi nieskazitelnego charakteru.

Przyjm od nas szanowny Jubilacie gorące życzenia, obyś w najdłuższe jeszcze lata jako wzór „dobrze zasłużonego" obywatela, młodszej przyświecał generacji.

We Lwowie dnia 3. czerwca 1876.

W imieniu gremium aptekarzy Galicji wschodniej:

(Następują podpisy wszystkich lwowskich aptekarzy.)

— Obydwa dnie Zielonych Świąt były dniami festynów na rozmaite dobroczynne cele, które mniej więcej udały się zupełnie. Takich jednakże festynów będzie obecnie więcej, i to właśnie nasuwa nam na myśl pewien fakt, który jeszcze zeszłego roku podnieśliśmy przy podobnej sposobności. Jest nim ta okoliczność, że na takim festynie zawsze najlepiej wychodzi dzierżawca publicznego miejsca, w którem się festyn urządza, bez względu na to, czy główne w takim festynie interesowani stracą, lub nie — a taki przecież dzierżawca bierze jeszcze, i to wysoką opłatę, od urządzających festyn. Otóż zdaniem naszem, podobne wyzyskiwanie zabaw na publiczne cele przez przedsiębiorców, mówimy zaś tu szczególnie o przedsiębiorcy ogrodu Miejskiego, powinnoby już ustać raz na zawsze. Przecież, jak się to u nas dotąd dzieje, każdy festyn takiemu przedsiębiorcy jakiegoś miejsca publicznej przechadzki, sprowadza tylko gości, którzy, chcąc nie chcąc, zjadają mu wszelkie potrawy, i pomimo zwykłej dla gości — wypijają piwo i wino. Co najmniej więc, jeżeli już nie za opłatą z jego strony, to gratis powinno być wolno rozmaitym stowarzyszeniom zgromadzać gości z otwarta na cel publiczny jakiekolwiek do ogrodu. Pan przedsiębiorca nie może się zupełnie tem tłumaczyć, że on miałby również wiele gości, gdyby i festynu nie było, bo w każdym razie ubranie i oświetlenie ogrodu i loterje zgromadzają większą ilość, i to co robi dlaniego takie stowarzyszenie urządzające festyn, musiałby sam sobie w przeciwnym razie zrobić, i samby tylko ryzykował. Radzimy zatem okoliczność tę wziąć pod uwagę tak p. dzierżawcy ogrodu, jak również wynajmującym od niego jak dotąd ogród na festyny.

— W niedzielę w pierwszy dzień Zielonych świątek p. Wojciechowski, restaurator w ogrodzie Kisielki urządził uroczystość, z której czysty dochód przeznaczył na korzyść funduszu pomnika dla Seweryna Goszczyńskiego. Ogród był przystrojony w chorągwie i lampiony. Nad bramą wchodową umieszczono portret Goszczyńskiego i stosowne emblemata. W jednem miejscu ogrodu wypisano cztery piękne wiersze z poezyj Goszczyńskiego, otoczone dębowym wieńcem. Muzyka wojskowa pomiędzy różnemi utworami grała melodje narodowe. Wieczorem ogród był oświecony, zapalono ognie bengalskie i dwie świecące litery S. G. Publiczności było dosyć, pomiędzy nią nie widzieliśmy jednakże wcale tutejszych literatów. Dochód nie jest jeszcze nam wiadomy.

— Z okoliczności włożenia węgielnego kamienia pod nowe mieszczańskie kasyno 3. czerwca odbył się w starem wokalny koncert. Dyrygował p. Sigmio. Pod każdym względem tylko dobre o tem powiedzieć można słowo. Myśl wyższa, prawdziwie zacna, układała program jego: Takim być musi, by trafił do serca. „Straż nad Wisłą" Jareckiego, „Wisła" Nowakowskiego, „Marsz jedności i zgody" Rossiniego — czyż to nie zdrowy pokarm dla ducha? To też koncert nie był li tylko prostą zabawą — był nauką. Wszyscy śpiewali dobrze; męskie chóry zrozumiały swą rolę elektryzatora narodowego ducha, z zadania swego wywiązały się godnie. Panny K. i L. nie grzeczność zmusiła do powtórzenia aryj,— ale własny ich talent. Panna K. śpiewa uroczo. Publiczność oceniła wszystkich, i wyniosła z koncertu miłe wspomnienie.

— Poniedziałkowe przedstawienie popołudniowe, na którem odegraną została także operetka „Wesele przy latarniach", a w której wystąpiła pani Skalska, panny Zion i Bronikowska i p. Skalski, wypadło tak doskonale, że radzibyśmy widzieć przedstawianą tę operetkę nie raz jeszcze, nawet na przedstawieniach wieczornych. Nie wiemy, komu to specjalnie zawdzięczyć, ale tak pod względem śpiewu, jak i gry, dalej w ogóle pod względem reżyserji niedzielne przedstawienie „Wesela przy latarniach" wypadło wybornie, czego pełnem uznaniem były częste i huczne oklaski ze wszystkich miejsc teatru. Więc tylko możnaby było doradzać swobody w dobrze przygotowanym popisie, a pani Skalskiej w szczególności szybszej życzyć wyzdrowienia, aby i to z czasem przyjdzie, jeśli in formacie i na to zwrócić uwagę.

— We czwartek d. 8. i w sobotę d. 10. t. m. p. Maurycy Dzieduszycki mieć będzie odczyt w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa akademickiego „Bratniej pomocy" i „Biblioteki słuchaczów prawa" o Pompeji. Prelegent, zwiedził sam podczas ostatniej swej bytności we Włoszech sławne wykopaliska, odczyt więc będzie zapewne bardzo interesującym.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 21. do 31. maja 1876. Hummel Józef, z domu ubogich, na zanik szpikowy, 62 l.; Kossuki Małgorzata, bez zatrudnienia, na zanik szpikowy, 85 l.; bar. Błażowska Marja, właścicielka dóbr ziemskich, na raka żołądka, 23 l.; Jost Antonina, położna, na zapalenie płuc, 43 l.; Serwacki Jan, subjekt cukierniczy, na zapalenie płuc, 20 l.; Szpakle Ferdynand, właściciel domu, na wodną puchlinę, 40 l.; Wiśniowska Wiktorja, żona właściciela realności, na torbiel jajnika, 41 l.; Halski Aleksander, były oficer wojsk polskich, na uwiąd starczy, 78 l.; Zielińska Zofia, szwaczka, na gruźlicę, 16 l.; Odrzywolski Zygmunt, syn inżyniera, na gruźlicę, 5 l.; Jasielkowski Jan, syn konduktora kolei, na suchoty płuc, 6 l.; Wróblewski Józef, urzędnik konsystorza rz. kat., na zapalenie płuc, 67 l.; Seeman Antoni, kupiec, na zanik szpikowy, 76 l.; Olszewska Sabina, córka wdowy po ogrodniku, na zapalenie płuc, 2 l.; Lewiński Emil, tapicer, na wodę serca 32 l.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem pana Ch. Kohna w Samborze: p. Stanisław Jędrzejewicz, właściciel Czapel 3 złr. 50 ct.; pan Szczepan Olbrycht, właściciel młynów w Powodowy 3 złr. 50 ct.; pani Amalia Czyżewicz w Samborze 2 złr. 50 ct.; pani Marja Wąsowicz w Samborze 3 złr. 50 ct.; p. Karol Dobrzański w Samborze 3 złr. 50 ct.; p. Antoni Hilder w Samborze 3 złr. 50 ct.; p. Zygmunt Krajczy c. k. inżynier powiatowy w Samborze 3 złr. 50 ct.; p. Edward Sobek, c. k. urzędnik cy[illegible] 3 złr. 50 ct.

— **Kraków** 5. czerwca. W numerze 126 z dnia 2. czerwca r. b. umieściłeś Wielmożny redaktorze artykuł z Krakowa dotyczący pomiaru i niwelacji miasta Krakowa.

Artykuł ten jest w całości fałszywym i złej wiary; albowiem na posiedzeniu odbytem w dniu 29. maja r. b. (wspomniany artykuł, jak nam z Krakowa, napisany był jeszcze przed d. 29. maja. P. r.) złożyłem w ręce Jaśnie Wielmożnego wiceprezydenta miasta Krakowa Strzeleckiego, w obecności dwóch radców WWpp. Kuczyńskiego, profesora i Łuszczkiewicza, inżyniera, książki niwellacyjne całego miasta Krakowa i profile podłużne i poprzeczne wraz z planem Starej Wisły.

W. Konarzewski inżynier cywilny.

— **Rzeszów** 1. czerwca. Zestawienie dochodu i rozchodu teatru amatorskiego przesyłamy szanownej redakcji do ogłoszenia, ażeby publiczność biorącą udział w tych zabawach i składająca pieniężne ofiary powiadomić, jak jej groszem zarządzamy. Od 6. stycznia r. 1875 do 12. marca roku 1876, było przedstawień 12. Dochód ogólny był 2265 zł. 29 ct. w. a. tak, iż w przecięciu każde przedstanienie dało dochodu 188 zł. Najwyższy dochód był z przedstawienia 7. marca r. 1875, bo wynoszący 237 zł. 30 ct., najniższy 6. lutego roku 1876 143 35 ct.

Koszta wszystkich przedstawień wynosiły 1099 zł. 3 ct. w. a., inne koszta, jak stałe urządzenie sali teatralnej, odpisywanie sztuk, zakupienie przyborów teatralnych z Jarosławia (160 zł,), zabezpieczenie od ognia, biblioteka, sprawienie ławek nowych — wynoszą 655 zł. 17 ct. w. a. — Na cele dobroczynne dano: mianowicie na pogorzelców Leżajska (50 zł. 78 ct.) na ubogich miasta Rzeszowa dwa razy (148 zł. 79 ct.), na bursę gimnazjalną (105 zł. 50 ct.), na straż ogniową rzeszowską dwa razy (210 zł. 31 ct.), na progimnazjum żeńskie (70 zł.), razem 585 zł. 38 ct. w. a. — Prócz tego jako dochód zapisać należy zwrot na dług z przedstawienia 73 złr. 3 ct., jako rozchód złożono w kasie oszczędności kwotę 36 zł. na fundusz rezerwowy, tak, iż się okazuje wszelaki dochód w kwocie 2338 zł. 32 ct., rozchód 2375 zł. 58 ct. więc mały niedobór 37 zł. 26 ct. w. a.

Przy tej sposobności miły spełniając obowiązek, składamy podziękowanie wszystkim tym osobom, które przyjmując role ułatwiły nam urządzenie przedstawień, osobliwie zaś paniom, które często wśród trudnych okoliczności spieszyły czynnie uświetnić swą grą zabawę wieczorną, i przyczyniły się głównie do osiągnięcia tego celu szlachetnego, do którego stale dążymy; a kończymy prośbą, by i nadal, w następnych przedstawieniach nie odmawiały nam swego udziału.

Z komitetu teatru amatorskiego w Rzeszowie.

Stanisław Skrzyński, dyrektor. *Stanisław Sobieski*, prezes.

— **Tarnów** d. 1. czerwca 1876. (W sprawie pomnika dla ś. p. Rufina Piotrowskiego.) Nad wykonaniem pomnika dla sławnego męczennika, patrjoty, żołnierza i nauczyciela polskiego pracuje od połowy maja b. r. w Krakowie znany już zaszczytnie artysta rzeźbiarz p. Antoni Kurzawa według własnego prześlicznego planu. Z przykrością podaje się do publicznej wiadomości, że odezwa ludzi dobrej woli, którzy sobie postanowili uczcić pomnikiem grób tego patrjoty, pozostała bez skutku. Ze Lwowa tylko p. Alf. Młocki i p. Czesław Pieniążek nadesłali zebrane na ten cel sumy, z Krzeszowic p. Andrzej Niedzielski piękną sumkę, z Krakowa tylko 5 zł. nadesłał adwokat p. Wł. Lisowski *). Brakuje jeszcze na pokrycie obliczonych już kosztów 300 zł. Pomnik ma być odsłonięty dnia 29. czerwca b. r. Czyż cnoty i zasługi Rufina nie znajdą więcej wielbicieli w narodzie, którzyby bodaj groszem wdowim cześć swą okazali? — Pieniądze przysyłać można albo na ręce Fr. Habury, profesora, albo do kasy oszczędności.

*) A przecież Kraków chce słynąć z pobożności a ś. p. Rufin był prawdziwie pobożnym.

— **Otrzymujemy** następujące sprostowanie:

Szanowny redaktorze!

W fejletonie *Gazety Narodowej* z 28. b. m. znajduję sprawozdanie z odczytu mojego mianego niedawno w Paryżu, a względnie z rozprawy p. t. „Diagnoza". Widocznie szanowny a łaskawy dla mnie autor sprawozdania nie dosłyszał niejednego lub nie zapamiętał; inaczej bowiem nie byłby mi zarzucił, n. p. iż pominąłem milczeniem niektóre znaczne objawy, jak „Filozofię dziejów polskich", o której autorze właśnie po nazwisku wspomniałem, albo iż w niekorzystnem świetle przedstawiam patrjotyczną gorliwość „wyższej klasy społeczeństwa" w Wielkopolsce, podczas gdy moja rozprawa nie o jakiejś „wyższej klasie" mówi, lecz o innych zupełnie kołach, a mianowicie o „potężnem stronnictwie u góry sfanatyzowanem, a steroryzowanem u dołu" Ponieważ jednak publiczność będzie miała niebawem w ręku moją rozprawę i zdoła sama sąd o niej sobie wyrobić, przeto byłbym mylne przytoczenia pozostawił bez sprostowania, gdyby nie jeden ustęp wspomnianego powyżej fejletonowego artykułu, który wypacza zupełnie myśl moją i mógłby najfałszywsze rzucić światło na stanowisko, z którego moja rozprawa jest pisaną:

„P. Wolski — powiada autor sprawozdania — mówiąc o zamiłowaniu wolności między szlachtą polską, przytacza na dowód odezwanie się Suchorzewskiego w czasie sejmu czteroletniego, który przekładał upadek ojczyzny nad utratę złotej wolności. Według nas przytoczenie tego rodzaju powagi, jak Suchorzewski, warjat, źle wybranem zostało, bo czyż głos człowieka szalonego a zaprzedanego Moskwie (?) może mieć jakiekolwiek znaczenie, a tem bardziej powagę"?

Owóż odnośny ustęp mojej rozprawy, będący częścią wywodu o nierządzie jako przyczynie upadku Rzeczypospolitej, opiewa dosłownie: „....Ach, postawcie znów naród u jego kolebki; mądrym „pogrobową mądrością" powróćcie młodość dawną, zasoby dawne, granice dawne, a inaczej niż poprzednio będziemy sobie poczynać; nawet zmartwychwstały z grobu taki Suchorzewski nie powie już jak niegdyś w dniu 3. maja: Jeżeli będzie despotyzm, gardzę ojczyzną i oświadczam się nieprzyjacielem Polski...."

Na tem kończę moje sprostowanie. Skoro praca moja dójdzie do rąk powszechności, będzie musiała sama się tłumaczyć. Na teraz chciej szanowny redaktorze nie odmówić tym kilku słowom gościnności w swoim dzienniku i przyjmij zapewnienie prawdziwego szacunku.

Ludwik Wolski.

Paryż, 31. maja 1876.

— **Pożar w Poznaniu.** W destylarni p. Potworowskiego i Spółki wszczął się ostatniego zeszłego miesiąca pożar. Krocie litrów spirytusu znajdujące się w beczkach i rezerwoarach zaczęły się palić w jednej chwili. Straż ogniowa, która w mgnieniu oka pojawiła się na miejscu starała się tylko ograniczyć pożar na samym budynku fabrycznym i nie dopuścić płomieni do magazynów. Straty dotąd nie dadzą się obliczyć szczegółowo, według przypuszczalnych obrachowań wynosić mogą około pół miliona marek. Wewnętrzne urządzenie destylarni zgorzało, dwa przyległe budynki ocalały, z wyjątkiem sklepów z okowitą, które się stały pastwą płomieni. Pożar powstał w skutek eksplozji w fabryce samej. Budynek, aparata i okowita w magazynach zabezpieczone były na 612.000 marek.

Pożar destylarni p. Potworowskiego i Spółki wykazał rażącą niedostateczność organizacji straży pożarnej poznańskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. czerwca.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	189 —	191 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	119 50	121 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	221 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 90	86 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	85 90	86 70
Banku hip. gal. 6 pr.	87 70	88 70
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 65	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57½	1 59½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 3. czerwca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 75	64 85
„ „ w sreb. 5 „	68 20	68 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	237 —	240 —
Pożyczka loteryjna 1839 ½ losu „	234 —	235 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 50	106 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	106 50	107 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	115 25	115 75
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	127 25	127 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 75	140 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 20
Bukowińskie	84 50	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 100 zł. 5proc.	96 —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 25	68 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	19 —	19 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 80	64 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	134 10	134 30
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 50	113 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	13 50	14 —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	804 —	807 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	56 50	57 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	83 —	83 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 50	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	41 50	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	99 50	100 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	139 50	140 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1810 —	1813 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	127 75	127 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	190 25	190 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	— —	121 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 —	126 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	106 25	106 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	254 —	255 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	105 —	107 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	98 —	98 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	31 50	32 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	98 50	99 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	87 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8775	8825
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9450	9550
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9750	9850
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	67—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	6350
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23	24 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87—	8750
„ em. 1862 5 pr.	83—	8350
„ em. 1870 5 pr.	8250	83—
„ em. 1872 5 pr.	8250	83—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	100—	10050
„ „ 5 pr. w. a.	— —	955
„ „ 5 pr. sr.	10380	10420
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9725	98 —
„ II. em. 5 pr. „	9450	95—
„ III. em. 1871 300	9050	91 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7650
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6650	67—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7850
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	77—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	7550
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	2625	6275
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	158—	15850
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palfiy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3850	39—
St. Genois po 40 „ „	2850	2875
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1750	1850
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	23—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5920	5930
Frankfurt 100 mark	5920	5930
Hamburg 100 mark. mark	— —	— —
Londyn 10 ft. sterl.	12175	122—
Paryż 100 frank.	4805	4815

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść zeszytu majowego „Biblioteki warszawskiej" jest następująca: Komedje Aleksandra hr. Fredry przez Stanisława hr. Tarnowskiego (jest to odczyt publiczny, miany przez profesora krakowskiego w sali ratuszowej w Warszawie 30. marca 1876 r.); Podróże i odkrycia geograficzne (1874 do 75); Przegląd literatury hiszpańskiej przez Sewerynę z Żochowskich Duchińskę (znakomita rozprawa, jest prawdziwą ozdobą Biblioteki, zasługuje na osobne wydanie); Synowie hetmańscy, opowiadanie historyczne przez Władysława Chomętowskiego; Przyczynek do elekcji Zygmunta I. w Litwie i w Polsce przez K. P.; Kronika lwowska; Podole, przez Fryderyka Krauzego, podolanina (opis ten szczegółowy, zasługuje także na osobne wydanie); Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna (przedstawia dokładnie ruch umysłowy we Francji); Zabobony rolnicze napisał Zygmunt Gloger (jak wszystkie prace tego pisarza i ta odznacza się trafnością obserwacji i nowością poglądów); List do redakcji Łucjana Wojniłowicza; Jan Śniadecki przez Maurycego Straszewskiego, krytyka przez F. J.; Sprawozdanie z czynności zakładu Ossolińskich we Lwowie, krytyka przez W.; Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej) krytyka przez R.; Umysł i ciało przez Aleksandra Baina, przekład, krytyka przez T. Skomorowskiego; Ksiądz Jakób Falkowski, założyciel instytutu głuchoniemych przez Władysława Nowickiego krytyka przez R.; Sylwetki przez Kazimierza Chłędowskiego, krytyka przez Br. Z.; Zbiór rachunkowych wiadomości i objaśnień dotyczących działań Towarzystwa kredytowego ziemskiego od 1826 do 1869, krytyka przez W.; Słów kilka o księdze Ewangelii pisanej złotemi literami na pergaminie a znajdującej się w kościele metropolitalnym gnieźnieńskim, przez ks. Ignacego Polkowskiego; Wiadomości bieżące naukowe, literackie i artystyczne; Nekrologia. „Bibliotekę warszawską" można u nas prenumerować w księgarni Władysława Zawadzkiego we Lwowie przy placu Marjackim. Mało posiada w naszej prowincji prenumeratorów, a przecież jest ona niewątpliwie najlepszem miesięcznie wychodzącem pismem polskiem, w każdym zeszycie daje wiele materjału, dobrze obrobionego i zalecającego się dobrą naukową dążnością.

— *Wędrowiec* donosi, że w Radomiu, w Królestwie Polskiem, ma być otwartą nowa księgarnia pod kierownictwem kobiety. W Siedlcach jedna z tamtejszych pań otwiera także księgarnię na własną rękę. Pierwsze to kobiety u nas, które poświęciły się zawodowi księgarskiemu.

— W zaborze pruskim wychodzi 19 czasopism polskich: 11 w Poznaniu, 2 w Toruniu, 1 w Chełmie, 2 w Pełplinie i 3 w Górnym Szlązku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie, spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką, które uchwałą wys. c. k. sądu krajowego lwowskiego z dnia 5. do wiadomości przyjętem, a dnia 13. maja b. r. do rejestru Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wpisanem zostało. Pod tą firmą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenia majstrów szewskich, którego dążności wyraża następująca odezwa:

Odezwa. Towarzystwo handlu skór we Lwowie, któreśmy zawiązali, nie ma na celu prowadzenia walki z teraźniejszymi kupcami skór, lecz spowodowały nas do utworzenia tej spółki następujące okoliczności:

1. kupcy dotąd trudniący się handlem skór, jako niefachowi, nie rozumiejący się na wyrobach i gatunkach skór, nie sprowadzają dla szewców nowości, należących do zakresu wyrobu skór, aż wtenczas, kiedy wyroby te już dawno za granicą używane bywają i kiedy się sami szewcy o tem dowiedzą. Kupcy tutejsi nawet na żądanie jednego lub więcej majstrów, takich doskonalszych wyrobów sprowadzić nie chcą z obawy, że na towar tego rodzaju odbytu mieć nie będą — zaś fabrykanci albo wcale nie chcą dostarczać majstrom tych nowych wyrobów w małej ilości, lub też dostarczają po cenach wygórowanych, bo sobie nie chcą zrażać kupców hurtownych. Majstrowie tutejsi nie mogąc przeto wyrobami z lepszych materjałów zaopatrzyć swych odbiorców, tracą bardzo wiele, traci zarazem kraj, bo pieniądz za lepsze wyroby idzie za granicę.

2. Zdarzało się także, że krajowi garbarze wyrabiali bardzo dobre towary, lecz nie znaleźli dlań odbytu, z tej prostej przyczyny, że dzisiejsi kupcy skór nie poznali się na tem, dla której to przyczyny, garbarze nie starają się o polepszenie swych wyrobów, lecz je wyprawiają po dawnemu, a szewcy zamiast w kraju zakupywać lepsze skóry, sprowadzać je muszą z zagranicy, na czem równie kraj cierpi. Otóż „Towarzystwo handlu skór" równie w tym względzie usunie dotychczasowe przeszkody w doskonaleniu wyrobów garbarskich, bo szewcy jako fachowi, zachęcą garbarzy do wyrobu lepszych towarów i zakupywać je będą — a pieniądz pozostanie w kraju.

3. Towarzystwa naszego jest gorącem życzeniem powstrzymać powódź, jaka zalewa miasta i miasteczka naszego kraju gotowem zagranicznem obuwiem. Skoro Towarzystwo nasze się rozwinie i wydoskonali, skoro nas poprze szanowna publiczność, będzie można założyć fabrykę wyrobu obuwia taniego.

4. Towarzystwo nasze w myśl statutu przyjmuje na członków równie majstrów szewskich jak i rymarzy i garbarzy ze wszystkich miast i miasteczek naszego kraju, bo pragnie, aby produkcja krajowa wyrobu garbarskiego się doskonaliła, a wyroby szewskie i rymarskie były co raz doskonalszemi i tańszemi dla naszych szanownych odbiorców.

Dyrekcja zaprasza więc niniejszem pp. majstrów lwowskich i miast i miasteczek całego kraju o najliczniejsze przystąpienie do naszego Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa handlu skór we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, ulica Halicka Nr. 44.

A. Alexandrowicz, dyrektor. *K. Smutny*, kontrolor. *Jan Kaszczuk*, kasjer.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan asygnat kasowych 845.600 zł.; wkładek książeczkowych 558.356 zł. 77 c. Razem 1,403.956 zł. 77 c. z dniem 31. maja 1876 r.

Wiedeń d. 6 czerwca. Galicyjskich wołów przypędzono na dzisiejszy targ 1091 razem 3715. Za galicyjskie płacono po 54—58 złr. za 100 kilogr. wagi, węgierskie od 50, 59 do 60 złr. Wszystkie rozsprzedano. *Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Udział w wyborach do Rady miejskiej był wczoraj bardzo słaby; zaledwie szósta część wyborców na przeszło 6.000 przyszła oddać swe głosy. W ogóle biorą udział w wyborach tylko pojedyncze kółka, popierające swych kandydatów.

Namiestnik hr. Potocki ma na cztery tygodnie wyjechać do Karlsbadu, ale przed udaniem się do wód wstąpi zapewne do Wiednia.

Z Konstantynopola donoszą: Midhat basza mianowany został prezydentem Rady stanu. Dzienniki tutejsze potwierdzają, że Abdul Azis od czasu swej detronizacji, głównie zaś w przededniu samobójstwa, miewał gwałtowne napady obłąkania.

Przyjechali dnia 6. czerwca 1876.

HOTEL ŻORZA: A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. St. hr. Potocki z Brzeżan. Br. Korff z Rossji. J. Czerniakowski z Kiplaczki. W. Daniszewski z Rossji. E. Obrecht z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: G. Schrimpf z Tarnopola. A. B. Antoniewicz z Skomoroch. St. Krzysztofowicz z Wiednia. W. Jrzymowski z Ostrowa. T. Filipowski z Chłopczyc. K. Kopacz ze Stanisławowa. J. Waller z Kałusza. K. Strasser z Wiednia. A. Wasilewski z Wolicy Baryłowej. M. Starwer z Jagielnicy.

HOTEL KRAKOWSKI: P. Górka z Rawy. E. Aulich z Wiednia. Dr. L. Lisiński z Rawy. Dr. K. Męciński z Przemyśla. Z. Samborski z Poremby. J. Głowiński z Tarnopola.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 czerwca 1876.

godzina 10. minut 52 przed południem.

Akcje kred	133.10.	Anglo-austr.	63.50
Unionsbank	56.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	190.—	Kolej połudn.	77.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.70
Rubel papier.	—.—	Us. osob. mdłe.	

Wiedeń 6. czerwca 1876.

godzina 2. minut 28. po południu.

Akcje fran.-aus.	14.—.	Węgier. kred.	115.25
Anglo-austr.	65.—.	Unionsbank	57.—
Kolej Kar. Lud.	192.50	Nordbahn.	181 50
Kolej południo	78.75	Kolej Alföd.	100.50
Kolej Elżbiey	144.—.	Kolej Lw.-czer.	119.—
Węg. Nordostb.	99.50	Rudolfsbahn	106.50
Wiener-Bauges.	17.—.	Węg. Ostbau	31.—
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	127.25
Franco-H.Bank	—.—.	Verkehrsbahn	83.50
Losy tureckie	19.75.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państw.	255.50.	Bankverein	58 —
Wied. Bauver.	10.- .	Losy węgier.	68.50

Marki niemieckie ct. 59½.

Akcje kredytowe —.—.

Usposobienie: stałe.

Berlin, 3. czerwca. Russ. Banknoten 268.10 Credit. Act. 223.50 Lombarden 133.— Galizier 79 25 Staatsbahn 428.50 Rumänier 19.40 Oesterr.-Banknoten 168.40. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ogłoszenie księgarni Polskiej*.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.